

SŁOWO OSTRZEŻENIA

Jest już koniec stycznia 2012 r., zatem minęło już ponad pół roku od udostępnienia treści *Trąby Bożej* dla szerokiej rzeszy potencjalnych czytelników. Natomiast od momentu, gdy *słowo* to zaczęło oddziaływać na moje życie, minęły już całe lata. Łącznie być może minęło już ponad 10 lat. Po tak długim czasie z wielką refleksją i poruszeniem muszę przyznać, że *przesłanie* to przerosło nas wszystkich. Ono rozpało moje serce wielkim żarem, który zaczął całkowicie mnie pochłaniać. Postanowiłem bezwzględnie iść drogą krzyża, drogą śmierci mojego „ja” po to, aby objawił się we mnie sam Chrystus – Jego miłość, moc i święte życie. Zaczęłem obserwować w swoim wnętrzu, jak moc krzyża wchłania mojego starego człowieka wraz z jego martwymi uczynkami oraz pożądliwościami, jednak objawienie mocy Chrystusa Zmartwychwstałego nie następowało.

Wbrew mojemu przekonaniu, moje serce zostało pobudzone do zamieszczenia *Trąby Bożej* w Internecie. Sam nigdy bym tego nie zrobił – kto przeczytał *Trąbę Bożą*, ten na pewno rozumie, dlaczego bym tego nie uczynił. Ale to przesłanie nie pochodzi ode mnie i nie należy do mnie, dlatego zrobiłem to, co zrobiłem. Z czasem rozumiałem też, że nikt nie jest w stanie wejrzeć w głębinę tego *słowa*, a też nikt w swojej mocy nie może wkroczyć na drogę krzyża. Bez łaski i mocy Bożej jest to niemożliwe. Dlatego zacząłem zastanawiać się nad sensem zamieszczenia tego *przesłania* w Internecie i to w dodatku na stronie, na której pojawiają się reklamy z różnymi obrzydliwościami, których zabronił sam Bóg. Wyglądało to tak, jakby sam Bóg uczynił to w taki sposób, aby wręcz odstraszyć od czytania tego *słowa* współczesnych chrześcijan. Szczerze mówiąc całkiem to mnie teraz nie dziwi. Zaczęłem też zastanawiać się nad sensem ukazania tych wielkich duchowych prawd człowiekowi, który nie jest w stanie im sprostać. Człowiekowi, któremu nie jest dane, aby to *przesłanie* wypełniło się w jego życiu (Czy nie byłbym szczęśliwszy żyjąc dalej w swojej niewiedzy?). Jednak zaprzestałem spekulacji i poszukiwań wyjaśnienia całej tej rzeczy. Jeśli to wszystko pochodzi od Boga, to On sam potrafi zadbać o tę sprawę. On na pewno wszystko rozumie, a już na pewno On nie musi przed nikim tłumaczyć się ze swojego postępowania.

Tym nie mniej przez długi czas to *słowo* bardzo mocno ciążyło na naszym życiu. Przez długi czas czułem się bardzo bezradny, a też nieszczęśliwy (jak to ktoś kiedyś powiedział, że poznanie pomnaża cierpienie). Nie mogę równać się z Mojżeszem, ale chcę zaczerpnąć coś z jego życia. Ten człowiek ujrzał upragnioną ziemię obiecaną, ale nie dane było mu do niej wejść. Ja natomiast ujrzałem pełnię duchowego Egiptu i jego niewolę, jak też drogę do wyjścia z niego. Ale okazało się, że ludzie nawet świadomi tej niewoli, nie mogą z niej wydostać się. Człowiek nie może iść drogą krzyża bez objawienia w nim Ducha Bożego w taki sposób, jak to było w Nowym Testamencie. Myśmy próbowali to zrobić, ale okazało się to niemożliwym do wykonania. Mało powiedziane. Stało się to dla nas wręcz **niebezpieczne**. Dlatego przez kilka osobnych wydarzeń zostało nam pokazane, że musimy zawrócić z tej drogi. I jest to dla nas bardzo mocnym doświadczeniem.

I jak już pisałem, pomimo tego iż wiem, że nikt sam nie może znaleźć drogi krzyża i na nią wejść, jednak mogą znaleźć się tacy, których to słowo „pochwyci”. Tacy, którym Bóg umożliwi zgłębienie swojej tajemnicy. I do tych ludzi chciałbym teraz skierować słowa ostrzeżenia oraz przestrogi, płynące z głębi mojego serca. Doświadczaliśmy tego, że Bóg jest naprawdę święty, a Duch Pana jest zaciekłym przeciwnikiem ciała, ludzkiego „ja”. On bardzo mocno zaczął uderzać w moją cielesność, okładając ją uciśnieniem i chorobą. To z kolei spowodowało, że moje siły psychiczne oraz fizycznego ciała zaczęły gasnąć. Zaczęłem powoli zbliżać się do faktycznej utraty swojego życia, życia mojego „ja”, które jest istotą ludzkiej egzystencji na tej ziemi. Najgorszym jednak w tym wszystkim okazało się to, że Boże Życie Zmartwychwstałego Chrystusa (takie, o którym jest mowa w Piśmie), nie objawiło się w nas. Traciliśmy nasze cielesne ziemskie życie, ale niczego nie otrzymaliśmy w zamian. To Boże Życie Chrystusa nie zaczęło przejawiać się w nas w taki sposób, jak mówi o tym np. apostoł Paweł. Pozostała nam tylko trudna do zniesienia prawda o duchowym stanie współczesnego pokolenia, którego malutką częścią sami nadal jesteśmy. Niech to świadectwo będzie przestroga dla tych, którym będzie dane podążanie drogą śmierci ludzkiego „ja”. Bądźcie trzeźwi w swoim chodzeniu za Panem, bądźcie czujni, zanim podejmiecie różne decyzje. Bóg jest ogniem trawiącym dla ciała.

Dlatego pozostaje mi jedynie powierzyć wszystkim czytelników tego *świadcstwa* oraz *Trąby Bożej* opatrności Świętego. Wszystko jest przez Niego i dla Niego, a też w Jego świętej dłoni. Amen.

(brat John)